

Kończy się kolejny rok optymalnych. Planowaliśmy (w rodzinnej) redakcji, aby ten numer OPTY był bardziej optymistyczny i świąteczny. Niestety obecne wydarzenia nie pozwalają nam jednak zapominać o rzeczywistości, a także naszym rychłym wejściu w skład Unii Europejskiej. Chciałbym myśleć o przyszłości Polski w UE optymistycznie, ale po przeczytaniu listu pani Marii Smith z Wielkiej Brytanii (publikujemy go w „Forum Czytelników”) zaczynam mieć duże wątpliwości czy na prawdę łączymy się z mądrymi i czy nie przyjdzie nam raczej z głupimi zgubić niż z mądrymi znaleźć, tym bardziej, że wypowiedź byłego właściciela „Optimusa” (patrz Unia! Unia!) tę tezę jakby potwierdza. Prognozy tej nie sformułował jakiś tam eurosceptyk Janusz Żurek, ale był szef znanej firmy, który swój wielki sukces osiągnął własną inwencją i uczciwą pracą, wówczas kiedy to było jeszcze w Polsce możliwe (lata 1986-1994), a nie za pomocą „przekrętów”. Pod koniec roku robi się zwykle remanenty, więc i ja chcę zrobić małe optymalne podsumowanie. Ruch Optymalnych powoli, acz systematycznie się rozrasta. Powstają nowe oddziały stowarzyszenia OSBO. Utrzymały się też, a nawet rozwinęły zależne i niezależne optymalne inicjatywy jak na przykład miesięczniki „Optymalni”, „Optymalnik” i „126;”. Z tego co wiem, mają się także pojawić i inne bezpłatne optymalne miesięczniki - na razie regionalne. Odbływały się też coraz liczniejsze optymalne imprezy - spotkania, pikniki rajdy itp. Odbłyła się II Konferencja Lekarzy Optymalnych, Fizjoterapeutów i Doradców ŻO w Oleśnicy. Dla odmiany oficjalne czynniki żywieniowe w Polsce (zwłaszcza Instytut Żywności i Żywienia) idą „w zaparte” jeśli chodzi o obronę tzw. piramidy żywieniowej, choć i tu można zauważyć drobne rysy w piramidzie spowodowane wynikami badań przeprowadzonymi na Uniwersytecie Harvardzkim. W „rysowaniu” piramidy celuje zwłaszcza SGGW na którym wykonano i obroniono pracę magisterską na temat ŻO, a także odbywają się wykłady na temat nowych trendów w żywieniu (zwłaszcza dietą śródziemnomorską). Z wiadomości napływających z USA można wyciągnąć wnioski, że zachodzi tam w wielu środowiskach proces „atkinsonizacji” sposobu żywienia. Dieta Atkinsa stała się na przykład modna w środowisku internetowych hakerów. Diety „atkinsopodobne” mnożą się tam jak grzyby po deszczu. Popularnością cieszy się tam zwłaszcza bardzo podobna do ŻO zbilansowana dieta „The South Beach Diet” dr Agatstona. Gorącymi jej zwolennikami i propagatorami są były prezydent USA Bill Clinton oraz jego żona Hilaria. Amerykański przemysł spożywczy nie chcąc wypuszczać z rąk tego smacznego kawałka „rynkowego tortu” już produkuje wyroby (konserwy) dla konsumentów żywiących się zgodnie z zaleceniami diety Atkinsa. Ocenia się, że ten sposób żywienia (lub do niego zbliżony) stosuje obecnie 20-40 mln Amerykanów - a to już jest liczba nie do pogardzenia dla tamtejszych producentów i handlowców. Czyżby ŻO miało przyjść do Polski jako dieta dr Agatstona? Miejmy nadzieję, że optymalni będą szybsi.